GAZETA BEZPŁATNA

30 minut

NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

ISSN: 17300878

WAŁBRZYCH/ŚWIDNICA/ŚWIEBODZICE
kolejne wydanie 27 listopada 2026

www.30minut.pl
sekretariat@30minut.pl



wydarzenia str. 2





dodatek kulturalny



wydarzenia str. 6



kultura str. 7

reklama

PRODUCENT KOŁDER I PODUSZEK ZATRUDNI
PRACOWNIKÓW PRODUKCJI
JOHN COTTON EUROPE
Oferujemy:
- stabilne zatrudnienie na podstawie umowy o pracę
- firmowy transport do pracy
- możliwość rozwoju zawodowego
- premię frekwencyjną
tel. 74 845 64 46 | e-mail: rekrutacja@jce.eu.com

PRODUCENT KOŁDER I PODUSZEK ZATRUDNI
MAGAZYNIERÓW
z uprawnieniami na wózki widłowe
JOHN COTTON EUROPE
Zadania:
• rozładunek i załadunek pojazdów,
• przyjmowanie i wydawanie towarów,
• kontrola stanów magazynowych,
• kompletowanie i składanie zamówień dla klientów,
• prowadzenie dokumentacji magazynu.
Oferujemy:
• stabilne zatrudnienie na podstawie umowy o pracę,
• firmowy transport do pracy
• możliwość rozwoju zawodowego,
• dofinansowanie egzaminu uprawniającego do obsługi wózków widłowych.
tel. 74 845 64 46 | e-mail: rekrutacja@jce.eu.com

„Kopalniane Portrety" na podium.

Wałbrzyskie dziedzictwo po raz kolejny zyskuje uznanie w regionie. Projekt „Kopalniane Portrety", zrealizowany przez Centrum Nauki, Kultury i Sztuki Stara Kopalnia, zdobył 3. miejsce w kategorii „wystawy regionalne" w prestiżowym plebiscycie na Wydarzenie Muzealne Roku Dolnego Śląska 2025.

Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się w Muzeum Architektury we Wrocławiu. Wyróżnienie dla wałbrzyskiej instytucji odebrali **dyrektor Starej Kopalni Jacek Drejer, zastępca dyrektora i kuratorka wystawy Marta Wróbel oraz dziennikarz i regionalista Artur Szałkowski.**

- *Dla Starej Kopalni pielęgnowanie górniczych tradycji to nie tylko ukłon w stronę przeszłości, ale przede wszystkim żywy fundament, na którym budujemy autentyczną tożsamość Wałbrzycha* - podkreśla Marta Wróbel, zastępca dyrektora**.**

Nagrodzony projekt to hołd dla pokolenia „ostatniej szychty" oraz górniczej historii miasta. Wystawa połączyła 54 wielkoformatowe fotografie byłych górników w galowych mundurach, wykonane przez Dariusza Gdesza - fotografa i byłego pracownika Kopalni „Thorez" - z osobistymi, nierzadko pełnymi trudnych emocji i humoru relacjami zebranymi przez Artura Szałkowskiego. Ekspozycja pokazała twarze ludzi, których praca i upór przez dekady budowały Wałbrzych, a nagroda potwierdza, że ta lokalna historia ma potężny, ponadregionalny rezonans.

Wystawa miała swoją premierę 7 grudnia minionego roku podczas Festiwalu Tradycji Górniczych Barbórka. Sukces projektu we wrocławskim plebiscycie to dowód na to, jak ważna jest konsekwentna ochrona niematerialnego dziedzictwa i oddanie głosu bezpośrednim świadkom historii.

Realizacja projektu oraz towarzyszące mu wydarzenia zostały dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Źródło: Stara Kopalnia w Wałbrzychu









Pod powierzchnią

Kiedy przestaliśmy słuchać baśni? Kiedy przestaliśmy je czytać? Te pytania spadły na mnie w zeszłym tygodniu, kiedy robiąc popołudniowe zakupy w jednym z wałbrzyskich marketów, gdzieś między kłującymi w uszy rozmowami kanapki Krysi z herbatką Hanią, rozsadzającymi mi mózg swoją głośnością i morderczą częstotliwością, nagle wszystko ucichło i z tych samych złowieszczych głośników popłynął kojący, głęboki głos Wiktora Zborowskiego, czytającego bajkę o lisku-niedolisku. Zamarłam. Ukryłam się za wysoką na 2 metry wieżą z palet i słuchałam zahipnotyzowana. Głos Zborowskiego przeniósł mnie prosto do krainy dzieciństwa, do mojego ukochanego domu rodzinnego na Topolowej, którego już nie ma, ale dzięki bajce dla dzieci czytanej w dość obskurnym krajobrazie zbiorowiska palet, którym przydarzył się sklep, stanął przede mną jak żywy, piękny, poniemiecki, z naszą gryzącą wszystkich obcych psinką Tiną kręcącą się przed bramą i z wysokimi malwami o różowych dumnych główkach, zaglądającymi przez okna mojego dziecięcego pokoju. W trakcie 30-minutowych zakupów bajki o lisku, który zastanawia się, dlaczego nie ma jeszcze swojego imienia, wysłuchałam dwa razy, co skutecznie zniweczyło moje plany dotyczące obiadu, bo absolutnie zapomniałam, co miałam kupić, dlaczego i jaki jest w ogóle sens mojego istnienia. Szłam do domu urzeczona. Aż dziwne, że w ogóle do niego trafiłam.

Więc jak do tego doszło? Kiedy przestaliśmy błądzić w tych wyimaginowanych, nierzeczywistych światach, tylko wyobrażonych? Kiedy przestaliśmy marzyć? Czy tak bardzo staramy się na co dzień wytrzymać to nasze życie, że brakuje nam czasu, aby je świadomie żyć? Bez ciągłego myślenia o pracy, byciu w pracy, przy kolejnej liście rzeczy do zrobienia, do posprzątania, do ogarnięcia, do osiągnięcia? Jaką baśń dziś przeczytacie? O czym pomarzycie przed zaśnięciem? Trzymam za nas kciuki.

Małgorzata Szpara

„Mazowsze" szuka głosów na Dolnym Śląsku. Przesłuchania odbędą się w Wałbrzychu.

Masz dobry głos, lubisz śpiewać i chcesz spróbować swoich sił na większej scenie? 27 listopada Stara Kopalnia w Wałbrzychu stanie się miejscem przesłuchań I etapu V Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Stanisława Jopka. Organizatorem konkursu jest Zespół „Mazowsze", a partnerem wałbrzyskiego etapu – Centrum Nauki Kultury i Sztuki „Stara Kopalnia" Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych".

Konkurs im. Stanisława Jopka to inicjatywa Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze", skierowana do osób, które chcą zmierzyć się z repertuarem jednego z najbardziej rozpoznawalnych polskich zespołów.
Do udziału zaproszeni są wokaliści, którzy chcą zaprezentować swoje umiejętności przed jury I zawalczyć o przejście do kolejnych etapów konkursu.
I etap w Wałbrzychu odbędzie się 27 listopada 2026 roku w Starej Kopalni.

– Bardzo się cieszymy, że konkurs po raz kolejny daje możliwość zaprezentowania wokalnych talentów również tutaj, w Wałbrzychu. Zachęcamy do udziału nie tylko osoby związane na co dzień z zespołami czy szkołami muzycznymi. Jeśli ktoś lubi śpiewać i zastanawia się, czy spróbować – warto się zgłosić – zachęca Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych", partner wałbrzyskiego etapu. Uczestnicy podczas przesłuchań wykonają utwory z repertuaru „Mazowsza". Najlepsi otrzymają możliwość udziału w kolejnych etapach konkursu.
Na zgłoszenie zostało jeszcze trochę czasu – rejestracja online trwa do 24 listopada 2026 roku do godz. 10:00.

Szczegóły dotyczące zasad udziału, repertuar konkursowy oraz formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie: mazowsze.waw.pl/konkurs-wokalny

źródło: Stara Kopalnia w Wałbrzychu



Odległa galaktyko, nadchodzimy! Już wkrótce Festiwal Kosmiczny w Starej Kopalni.

Przed nami 2 dni pełne kosmicznych emocji. 6 listopada rusza Festiwal Kosmiczny „Galaktyka Węgla". Warsztaty naukowe, eksperymenty, robotyka, obserwacje astronomiczne i widowiskowy finał muzyczno-wizualny. W programie znajdą się zajęcia dla szkół, warsztaty rodzinne, wykłady, pokazy planetarium, obserwacje astronomiczne, strefy doświadczeń oraz wieczorny finał audiowizualny.

W piątek i sobotę, 6 i 7 listopada 2026 roku, Stara Kopalnia w Wałbrzychu zamieni się w przestrzeń pełną kosmicznych odkryć. Festiwal Kosmiczny „Galaktyka Węgla" to propozycja dla uczniów, nauczycieli, rodzin z dziećmi, młodzieży i dorosłych, którzy chcą poznawać tajemnice Wszechświata poprzez doświadczenia, eksperymenty i spotkania z pasjonatami nauki.
W wydarzeniu wezmą udział uznani popularyzatorzy nauki i specjaliści związani z sektorem kosmicznym, edukacją STEM i astronomią. Program wydarzenia został podzielony na dwa dni. Piątek będzie należał do szkół i edukacji, a sobota wciągnie w kosmiczny świat wszystkich zainteresowanych.
Piątek galaktycznych warsztatów szkolnych
Piątek, 6 listopada, będzie dniem dedykowanym poświęcony grupom szkolnym. Uczniowie wezmą udział w warsztatach robotyki kosmicznej, eksperymentach ze światłem i spektroskopią oraz interaktywnych zajęciach „Nauka na scenie". Dla nauczycieli przygotowano bezpłatne warsztaty „Kosmos w szkole – lecimy na orbitę!", poświęcone wykorzystaniu tematyki kosmicznej w codziennej pracy dydaktycznej. Na wszystkie zajęcia obowiązują wcześniejsze zapisy.
Sobota pełna kosmicznych odkryć.
Sobota, 7 listopada, otworzy festiwal dla szerokiej publiczności. W programie zaplanowano pokazy planetarium, warsztaty kreatywne i naukowe, spotkanie poświęcone meteorytom, zajęcia o karierze w sektorze kosmicznym oraz budowanie baz księżycowych LEGO w formule Moon Camp ESA. Uczestnicy będą mogli także odwiedzić strefę dla najmłodszych, odbyć wirtualny spacer po Międzynarodowej Stacji Kosmicznej ISS, zobaczyć wystawę astrofotografii i wziąć udział w spotkaniach autorskich.
Na odwiedzających czekać będą również wystawa astrofotografii, wirtualny spacer po Międzynarodowej Stacji Kosmicznej ISS oraz obserwacje Słońca i nocnego nieba przez teleskopy.
Kosmiczny finał, czyli Astro Night!
Festiwal zakończy się wieczorem pełnym muzyki i efektów wizualnych. O godz. 20.00 Mizidar zaprezentuje „Częstotliwość próżni" – audiowizualny performance łączący muzykę elektroniczną na żywo, ambient, lasery i mapping. Następnie odbędzie się Astro Party z DJ-em Igorem. Przed nami dyskoteka z przebojami od lat 80. po electro. Organizatorzy zachęcają do założenia fantazyjnych przebrań i udziału w konkursie.
Bilet na Astro Night można nabyć osobno w cenie 40 zł. Wszystkie bilety i wejściówki można pobrać na stronie www.starakopalnia.pl.



Część wydarzeń będzie dostępna bezpłatnie, przy czym na wybrane zajęcia obowiązywać będą wcześniejsze rezerwacje. Płatne warsztaty kosztują 20 zł, dzienny Full Pass – 50 zł, a bilet na Astro Night – 40 zł. Liczba miejsc jest ograniczona.

Szczegółowy program oraz informacje o zapisach dostępne są na www.starakopalnia.pl. Bilety są jeszcze dostępne na: https://www.biletyonline.starakopalnia.pl

źródło: Stara Kopalnia w Wałbrzychu

Zapraszamy na lodowisko do Świdnicy!

Już czynne lodowisko Świdnickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Szkołom chcącym skorzystać z lodowiska przypominamy o konieczności wcześniejszego zgłoszenia swojego przyjścia i rezerwacji terminu pod numerem telefonu 74 856 94 63.

Nowością w tym sezonie będzie platforma LUGICAP, umożliwiająca korzystanie z lodowiska osobom o ograniczonej mobilności, poruszającym się na ręcznych wózkach inwalidzkich z oznakowaniem CE.
Kolejną nowością będą „ciche" ślizgawki bez muzyki, organizowane w każdy poniedziałek o godz. 17.00. To propozycja skierowana przede wszystkim do osób, które z różnych powodów mniej komfortowo czują się przy głośniejszych dźwiękach, ale również do wszystkich preferujących spokojniejszą atmosferę podczas jazdy.
Na lodowisku prowadzone będą również zajęcia zorganizowane.
Lodowisko honoruje karty: MultiSport, FitProfit, Medicover Sport, PZU Sport, Świdnicka Karta Dużej Rodziny oraz Świdnicka Karta Seniora.
Bilet upoważnia do wypożyczenia kasku ochronnego dla dziecka. Za dodatkową opłatą w ofercie wypożyczalni dostępne są łyżwy oraz specjalne ślizgacze pomagające dzieciom w nauce jazdy. Dysponujemy łyżwami w rozmiarach od 25 do 49.
Na lodowisku działa również punkt ostrzenia łyżew.

źródło: Świdnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji



reklama



autoforte.pl

Autoforte.pl Sp. z o.o.
Wałbrzych ul. Ludowa 58
tel. 74 842 23 99, e-mail salon@autoforte.pl

HYUNDAI

1. Rata wynajmu policzona dla pojazdu Hyundai Tucson 1.6 T-GDI 7DCT 2WD o mocy 150KM w wersji Smart Black 5d z lakierem metalizowanym w cenie katalogowej 180 600 brutto zgodnej z cennikiem producenta. Opłata wstępna wynosi 20% okres kontraktu 36 miesięcy, przebieg roczny 10 000 km, oferta uwzględnia: ubezpieczenie (AC/OC/NNW), Assistance + samochód zastępczy, oraz obsługę serwisową.
2. Propozycja dostępna do 30.09.2026 r. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla reprezentatywnego przykładu bezkosztowego kredytu 50/50 na zakup pojazdu u dealerów Hyundai na 29.06.2026 r. wynosi 0%. Kredytu udziela BNP Paribas Bank Polska S.A. (Bank) na podstawie oceny zdolności kredytowej Klienta. 50% wpłaty własnej przy zakupie pojazdu, pozostałe 50% płatne jednorazowo w 12 miesiącu. Dealerzy Hyundai współpracują z Bankiem i są umocowani do dokonywania czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów kredytu. Materiał nie stanowi oferty. Szczegóły u dealerów Hyundai.
3. 5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Wyjątek stanowi Model STARIA objęty 3-letnią Gwarancją Bez Limitu Kilometrów Hyundai. Szczegóły dot. programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Dane dot. zużycia paliwa i emisji CO2 dla dostępnych wersji będą podane na stronie hyundai.com/pl.

reklama





Słowo na piątek: „El Niño”

El Niño. *Tym razem nie sięgamy do słownika języka polskiego, lecz zaglądamy do słownika języka hiszpańskiego. W dosłownym tłumaczeniu oznacza to „Chłopiec” lub „Dzieciątko Jezus”. Nazwę tę nadali XIX-wieczni peruwiańscy rybacy, zauważając, że charakterystyczne anomalie pogodowe i oceaniczne pojawiają się najczęściej właśnie w okolicach Bożego Narodzenia.*

Ostatnio ten temat przewija się w mediach coraz częściej. Wiele wskazuje na to, że tegoroczne zmiany pogody oraz globalne ocieplenie klimatu będą w ogromnym stopniu uzależnione od tego, co dzieje się wokół El Niño. Nad oceanem notowane są rekordowe temperatury powietrza i gwałtowne ocieplenie wód powierzchniowych. Zapowiada nam się wyjątkowo ciekawa i dynamiczna pogoda.

Jak to dokładnie działa? W normalnych warunkach silne pasaty spychają ciepłą wodę na zachód Pacyfiku. Podczas El Niño wiatry słabną, a nagrzana woda rozlewa się na wschód, w stronę Ameryki Południowej. Wywołuje to globalny efekt domina: katastrofalne ulewy w Peru czy USA, ekstremalne susze w Australii i Indonezji oraz kryzys w rybołówstwie przez blokadę zimnych wód głębinowych.

Te potężne globalne zjawiska mają swoje bezpośrednie przełożenie również na nasz rodzimy klimat. W Polsce od lat obserwujemy wyraźne anomalie – zimy stają się coraz cieplejsze, a tradycyjny śnieg i mróz odchodzą do lamusa. Największym zmartwieniem ekspertów jest brak skuteczne gromadzenia się wody. Dawniej zimowa pokrywa śnieżna topniała powoli, naturalnie zasilając wody gruntowe i zbiorniki. Dziś zamiast tego mierzymy się z gwałtownymi ulewami. Podczas takich nawalnych opadów woda nie zdąży wsiąknąć w przesuszoną ziemię – zamiast tego pędzi uregulowanymi korytami cieków wodnych prosto do róg i mórz, bezpowrotnie uciekając z naszego ekosystemu. Warto uważnie obserwować, co przyniosą nadchodzące miesiące.

Paweł Szpur
Redaktor naczelny

Historia, która łączy ludzi. „Społeczna Energia Dziedzictwa” w Zamku Książ.

Co łączy ratowanie zabytków, rodzinne wspomnienia, stare szyldy i filmy oglądane przez miłośników historii? Ludzie, którzy dostrzegają w przeszłości powód do wspólnego działania. 18 listopada 2026 roku w Zamku Książ w Wałbrzychu spotkają się badacze, pisarze, społecznicy i twórcy internetowi, aby porozmawiać o tym, jak dziedzictwo buduje więzi i pomaga kształtować przyszłość lokalnych społeczności. Wśród prelegentów znajdą się Filip Springer, Marta Madejska, autorzy „History Hiking” oraz Anna Prendke, znana jako Zabytkara.



Zabytkowa kamienica, klatka schodowa, dawny zakład rzemieślniczy czy fotografia przechowywana w rodzinnym albumie mogą stać się początkiem opowieści o miejscu i jego mieszkańcach. Mogą też uruchomić społeczną energię: skłonić do poszukiwań, spotkań, wolontariatu i wspólnej troski o otoczenie. Właśnie tej sile poświęcona będzie konferencja „Społeczna Energia Dziedzictwa”.
Spotkanie w Książu połączy doświadczenia osób pracujących w archiwach i muzeach, opiekunów zabytków oraz autorów, którzy przybliżają historię poprzez książki, filmy i media społecznościowe. W centrum rozmowy znajdą się pytania o to, jak zainteresowanie przeszłością przekładać na działanie, jak ocalać pamięć zwykłych ludzi i jak sprawić, by mieszkańcy czuli się współodpowiedzialni za dziedzictwo swojego otoczenia.

Od opieki nad zabytkami do społecznej odporności
Pierwsza część konferencji będzie poświęcona dziedzictwu jako przestrzeni współpracy i edukacji. Katarzyna Sielicka z Zamku Książ w Wałbrzychu przedstawi wystąpienie „Krajobraz dziedzictwa buduje odporność społeczną”. Dariusz Borkowski z Fundacji Ruinersi na Dolnym Śląsku opowie o mobilizacji społecznej i zmianie myślenia o opiece nad zabytkami. Przemysław Nocuń, reprezentujący Wieżę Książęcą w Siedlęcinie, przybliży wolontariat dla dziedzictwa jako formę edukacji społeczeństwa.
To trzy perspektywy na wspólne wyzwanie: jak wokół historycznych miejsc tworzyć trwałe zaangażowanie i relacje między ludźmi.
Pamięć codzienności, opowieść o krajobrazie i świadkowie historii
Do historii osób, których nazwisk nie znajdziemy na pomnikach, sięgnie Marta Madejska — archiwistka społeczna, pisarka i autorka reportaży „Aleja Włókniarek” oraz „Ostatni gasi światło”. Związana ze Stowarzyszeniem Topografie i Cyfrowym Archiwum Łodzian Miastograf, zajmuje się archiwistyką społeczną i historią mówioną. W Książu opowie o pamięci codzienności i znaczeniu mikrohistorii.
Gościem konferencji będzie także Filip Springer, pisarz i fotograf, autor m.in. „Miedzianki. Historii znikania”, „Wanny z kolumnadą” i „13 pięter”. Jego książki podejmują temat relacji między ludźmi, architekturą i przestrzenią. Wystąpienie „Milieu historii, czyli o tym, jak działa Kraina” wprowadzi kolejną perspektywę do rozmowy o odczytywaniu przeszłości zapisanej w otoczeniu. O docieraniu do świadków przeszłości i przekazywaniu ich doświadczeń opowiedzą Mateusz Kudła, Maciej Regewicz i Łukasz Herod — autorzy „History Hiking”. Twórcy kanału popularyzującego historię łączą poszukiwania w terenie z rozmowami z ludźmi, których biografie pozwalają spojrzeć na wydarzenia historyczne z osobistej perspektywy. Ich wystąpienie nosi tytuł „Świadkowie historii. Dziedzictwo opowiadane”.
Z kolei Anna Prendke, czyli Zabytkara, historyczka sztuki, przewodniczka miejska i twórczyni edukacyjnego profilu poświęconego dziedzictwu, skieruje uwagę na miejsca mijane każdego dnia. Kamienice, szyldy, napisy, klatki schodowe, warsztaty i lokalne sklepy staną się punktem wyjścia do opowieści o tym, jak powstaje pamięć mieszkańców i z czego wyrasta przywiązanie do miasta.
Wspólna rozmowa o energii odkrywanej w archiwum i w terenie
Konferencję zakończy panel „Społeczna energia dziedzictwa odkryta w archiwum i w terenie”, który poprowadzi Mateusz Mykytyszyn, prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless. W dyskusji wezmą udział dr Justyna Jaworek-Jakubska z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, dr, Katarzyna Sielicka z Zamku Książ w Wałbrzychu, Wioletta Wrona-Gaj ze Starej Kopalni oraz Filip Springer.
Rozmowa połączy perspektywy nauki, muzealnictwa, opieki nad zabytkami i reportażu. Jej tematem będzie potencjał odkryć dokonywanych zarówno w dokumentach, jak i podczas poznawania miejsc oraz spotkań z ich mieszkańcami.
Hasło towarzyszące wydarzeniu — *„Razem zadbajmy o to, co nas łączy”* — jest zaproszeniem do potraktowania dziedzictwa jako wspólnej sprawy.
Konferencja „Społeczna Energia Dziedzictwa” 18 listopada 2026 r. | Zamek Książ w Wałbrzychu Rejestracja uczestników od godz. 9.00, uroczyste otwarcie o godz. 9.30. Wystąpienia i dyskusja potrwają do godz. 15.00.

źródło: Zamek Książ w Wałbrzychu

Górski Bieg Niepodległości, Półmaraton „Orzeł” i Górska Trzynastka.

Myli się ten kto myśli, że tegoroczny sezon biegów górskich już się zakończył. Dwie duże imprezy biegowe organizowane na terenie Gminy Nowa Ruda odbędą się jeszcze w listopadzie. Najpierw, 11 listopada, Górski Bieg Niepodległości w Świerkach, a potem 21 listopada Półmaraton „Orzeł” i Górska Trzynastka w Sokolcu. Organizatorami obu wydarzeń są Centrum Kultury Gmina Nowa Ruda w Ludwikowicach Kłodzkich oraz Wójt Gminy Nowa Ruda Adrianna Mierzejewska.



Tradycja biegów górskich w Gminie Nowa Ruda jest już długa, a co roku do miejsc, w których zawody się odbywają zjeżdżają setki biegaczy z całej Polski. Historia najbardziej rozpoznawalnej imprezy – rozgrywanego w sierpniu kultowego Biegu na Wielką Sowę sięga już siedemnastu lat! Kolejne wiosenne i letnie biegi przygotowywane od lat przez CKGNR to Półmaraton Sowiogórski i Sowiogórska Dycha, a wspaniałą klamrą domykającą biegowy sezon są zawsze dwie listopadowe perełki – Górski Bieg Niepodległości i Półmaraton „Orzeł”.
Obie imprezy zaliczane są także do klasyfikacji Grand Prix Gór Sowich.
Ten pierwszy bieg odbędzie się już czternasty raz, a start i meta znajdować się będą w Świerkach, u stóp Włodzickiej Góry. To wzniesienie (757 m) jest najwyższym punktem na trasie mierzącej zazwyczaj około 10 km. Bieg odbywa się w całości na terenie malowniczych i widokowych Wzgórz Włodzickich. Zawsze towarzyszy mu niezwykle radosna świąteczna i biało-czerwona atmosfera, na zawodników czekają lokalne wypieki i sporo innych przysmaków, a każdy kto ukończy zawody, otrzymuje pamiątkowy, nawiązujący do Święta Niepodległości, medal. W pakiecie startowym również nie brakuje biegowych i biało-czerwonych gadżetów. Biuro zawodów znajdować się będzie w Sali Wiejskiej, tuż przy głównej drodze wojewódzkiej 381 łączącej Wałbrzych, Nową Rudę i Kłodzko.

Zgłoszenia online: https://liveds.datasport.pl/zawody_files/zawody12635.html

21 listopada spod schroniska „Orzeł” wystartuje siódma edycja Półmaratonu „Orzeł” i druga Górskiej Trzynastki. Bieg główny to dwie niezależne, różniące się od siebie pętle. Pierwsza, mierząca 13 km, to właśnie trasa Górskiej Trzynastki, którą w ubiegłym roku „dołożono” do półmaratonu.
Start i meta obok schroniska, biuro zawodów w Karczmie „Sowia Grapa” na Przełęczy Sokolej.
O ile Górski Bieg Niepodległości odbywa się jeszcze w pięknej jesiennej scenerii, o tyle na „Orle” uczestnicy często witają się już z sowiogórską zimą, co samo w sobie jest już atrakcją zawodów. Jeśli dodamy do tego biegową wyprawę w najciekawsze zakątki Gór Sowich, gościnne schronisko, tętniącą emocjami atmosferę, gorącą herbatę na mecie, pyszne jedzenie i świetną trasę – sukces biegu mamy gwarantowany.

Na ten bieg również można zapisać się online:
https://liveds.datasport.pl/zawody_files/zawody12634.html

Po więcej informacji odsyłamy na:
https://biegajwgorachsowich.pl/
https://www.facebook.com/BiegajWGorachSowich

źródło: Centrum Kultury Gminy Nowa Ruda

PAŹDZIERNIK 2026

KOMPAS KULTURALNY

wydawca: CENTRUM sp. z o. o. | gazeta 30minut | nakład: 10.000 egz.

Agnieszka Dobkiewicz

mieszkanka Dolnego Śląska, pisarka, publicystka i dziennikarka. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prezes Fundacji IDEA, która promuje dziedzictwo historyczne i kulturowe Dolnego Śląska, wydawca Świdnickiego Portalu Historycznego.

"... Poleciały mi łzy. To są chwile, które utwierdzają mnie w przekonaniu, że idę w dobrą stronę." - rozmowa z pisarką Agnieszką Dobkiewicz

Paweł Szpur: Zanim oddała Pani w ręce czytelników swoją debiutancką książkę, przez lata opisywała pani region jako dziennikarka. Jak bardzo warsztat reporterki pomógł, a w jakim stopniu przeszkadzał, gdy trzeba było zbudować dłuższą, wielowątkową narrację literacką?

Agnieszka Dobkiewicz: Wyłącznie pomagał. Pracowałam wiele lat w mediach lokalnych, gdzie nauczyłam się uważności, umiejętności rozmowy z ludźmi i pozyskiwania materiałów. Ale też dyscypliny pracy. Pisze o tym, bo w społeczeństwie panuje przekonanie, że dziennikarz zaczyna pracę po południu, a potem wypija kawę. Tymczasem sam Pan wie, jak to wymagające i absorbujące zajęcie. Już później w „Gazecie Wyborczej" zaczęłam pisać pierwsze duże reportaże i okazało się, że świetnie się znajduję w tej formie przekazu, a Czytelnicy chętnie czytają moje teksty.

W swoich książkach bazuje pani na dokumentach sądowych i archiwalnej prasie. Jak znajduje pani złoty środek między wiernością historycznym, często suchym i encyklopedycznym faktom, a budowaniem ładunku emocjonalnego, który sprawia, że czytelnik autentycznie czuje tę historię?

Tu właśnie pomaga warsztat, o który Pan pytał, i lata pracy w zawodzie dziennikarki. Potrafię w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla Czytelnika/Czytelniczki przekazać nawet bardzo trudną historię. Czasami do napisania jakiejś opowieści w książce inspiruje mnie jedna strona w zachowanych archiwaliach, jedno zdanie czy zdjęcie, czasem jedna data rozbudza moją ciekawość lub przedmiot, choćby zwykła maszyna do szycia lub guzik. I jeśli złapię tę energię, emocję, to wiem, że będę umiała ją opisać i wyczują ją czytelnicy. Nie przepadam za sytuacjami, gdy mam nadmiar wiadomości i dokumentów. To mnie przytłacza.

Książkę „Dziewczyny z Gross-Rosen. Zapomniane historie z obozowego piekła" przeczytałem z zapartym tchem. Zapewne u czytelników wywiała ona niesamowite emocje. Przywracanie pamięci o Gross-Rosen to uświadamianie czytelnikom, że piekło działo się tuż obok, w miejscach, które dziś często mijamy obojętnie. Z jakimi reakcjami lokalnej społeczności spotyka się pani najczęściej, gdy na jaw wychodzą te trudne fakty z powojennej historii Świdnicy i okolic?

Zainteresowaniem. Ludzie chcą wiedzieć, co się w ich przestrzeni działo, nawet jeśli to jest trudna historia. Ale także z olbrzymim wsparciem i czymś, co mogę śmiało nazwać wdzięcznością. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy w Legnicy, gdzie pojechałam na spotkanie z „Pożydowskim. Niewygodna pamięć", książką o przenikaniu dwóch kultur, ponad sto powitało mnie na stojąco i brawami. Poleciały mi łzy. To są chwile, które utwierdzają mnie w przekonaniu, że idę w dobrą stronę.

Teraz mamy na ryku najnowszą pozycję, którą prezentuje Pani podczas spotkań z czytelnikami. W książce „Zamek Książ. Historia opowiedziana głosami służących" zmienia pani optykę. O Książu powiedziano już niemal wszystko z perspektywy arystokracji i wielkiej polityki. Skąd pomysł, by oddać głos tym „niewidzialnym" – służbie, która de facto tworzyła krwiobieg tego miejsca?

Zdecydowała ciekawość. Zawsze mnie zastanawiało, kto organizowało to wystawne, arystokratyczne życie. Przymierzałam się do artykułu na ten temat, ale okazało się, że to temat na książkę i to pewno niejedną. Myślę, że ta moja ciekawość zamieniła się w całkiem potrzebną książkę, która nie tylko zapełnia Zamek Książ ludźmi, ale też pokazuje zmierzch pewnego świata. I to wszystko dzieje się w tle wielkich konfliktów politycznych, wojen, znanych nazwisk i wydarzeń. Sama jestem zaskoczona, jak dobra opowieść się z tego wyłoniła.

Poprzez książki, współpracę z mediami, a także opiekę nad Fundacją Idea i Świdnickim Portalem Historycznym, wykonuje pani gigantyczną pracę u podstaw. Czy Dolnoślązacy wciąż potrzebują uczyć się swojej trudnej, poszarpanej tożsamości, czy może ten głód lokalnej historii jest już dziś zaspokajany?

Mam wrażenie, że ta tożsamość dopiero teraz właśnie jest czymś, co zaczyna nas szeroko zajmować. Zaczynamy jako Dolnoślązacy wyraźnie czuć to, co nas odróżnia od reszty Polski, ale chyba jeszcze nie umiemy tego nazwać. Zapewne słyszał pan terminy „Odrzania", „Sudeckość", „Niepolska". My naprawdę polubiliśmy tę ziemię przez 80 lat. I to jest nasz sukces. Dolny Śląsk pełen jest zakochanych w nim pasjonatów. Wystarczy popatrzeć, jak dużo świetnych rzeczy się dzieje. W samym Wałbrzychu niebawem otwarte zostanie muzeum poświęcone mieszkańcom – Tygiel. Ono powstało z szacunku do historii i mieszkańców, ale też dla nauki. Więc ta potrzeba wiedzy o Dolnym Śląsku jest spora. Wydawnictwa też doceniają dolnośląskich autorów widząc zainteresowanie Czytelników ich opowieściami. Nawet noblistka Olga Tokarczuk swoją ostatnią powieść poświeciła Dolnemu Śląskowi. Dla mnie osobistą wielką dumą jako autorki książki „Dziewczyny z Gross-Rosen", że jedną z jej bohaterek uczyniła właśnie grossroseńską więźniarkę. To jest wyjątkowe uczucie, gdy Twój reportaż zmienia sposób myślenia o świecie na trwałe.



fot. Paweł Szpur

rozmawiał Paweł Szpur

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

„Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury"

„Kompas Kulturalny: Upowszechnianie dorobku twórców oraz dziedzictwa kulturalnego i historycznego regionu wałbrzyskiego i świdnickiego."

autor: Małgorzata Szpara

O kościele, którego miało nie być - ŚWIDNICKA PERŁA BAROKU i najważniejszy festiwal organowy w regionie.

W całym kraju jest ich osiemnaście, na Dolnym Śląsku tylko trzy - zabytki wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO (Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Edukacji, Nauki i Kultury powstałej w 1946 roku), prestiżowego wykazu miejsc, na którym mogą znaleźć się tylko zabytki o wyjątkowej uniwersalnej wartości i międzynarodowym uznaniu. I nie chodzi tylko o sam obiekt kulturowy - zabytek, miejsce czy obszar przyrody. Ważne jest przede wszystkim jego znaczenie w historii świata, kultury, nauki i architektury. Znaczenie, które przekracza wszelkie granice, również kraju, w którym się znajduje.

Miejsce, o którym dziś chcę Państwu opowiedzieć robi tak ogromne wrażenie, że widząc je po raz pierwszy zaniemówiłam. Najbardziej pamiętam przepiękną grę światła wpadającego do jego wnętrza kaskadami lśniących, roziskrzonych promieni. Prowadzi do niego aż 27 wejść. Majestatyczny, tajemniczy świadek historii całego regionu, budzący podziw od ponad 350 lat - Kościół Pokoju w Świdnicy został wybudowany w 1657 roku. Na liście



fot. Małgorzata Szpara

UNESCO znalazł się już w 2001 roku, 25 lat temu. Jest to zabytek wyjątkowy, który zrobi wrażenie na każdym, niezależnie od liczby nieobecności na lekcjach religii w szkole (w dorosłym życiu też). Pamiętam również zdziwienie, które towarzyszyło mi podczas pierwszej wizyty. Bo choć jego bryła robi wrażenie już z zewnątrz, prawdziwy spektakl zaczyna się dopiero we wnętrzu, pośród tego, co barok ukochał najbardziej - przepychu, bogactwa zdobień i dekoracyjnego rozmachu.

Odrobina historii

Czy wiecie Państwo, że ta największa drewniana barokowa świątynia w Europie powstała wbrew wszelkim przeciwnościom? A właściwie, że z założenia miała nie przetrwać zbyt długo? W XVII wieku, tuż po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, Habsburgowie zezwolili ewangelickiej mniejszości na wznoszenie własnych świątyń. Zgoda ta była jednak obwarowana tak restrykcyjnymi warunkami, że ich celowość była bardzo transparentna - skutecznie utrudnić realizację tego przedsięwzięcia. Kościoły nie mogły przypominać tradycyjnych świątyń, ich budowa nie mogła trwać dłużej niż rok, a same budowle musiały powstać poza murami miasta. Zakazano wznoszenia wież i dzwonnic. A najlepsze, a może raczej najtrudniejsze, dopiero przed nami: do budowy można było wykorzystać wyłącznie materiały uznawane za nietrwałe, takie jak drewno, słoma, glina czy piasek. Trudno o lepszy punkt wyjścia dla historii, która miała potoczyć się zupełnie inaczej, niż zakładali jej pomysłodawcy. Dziś na powierzchni ponad 1000 metrów kwadratowych kościół pomieści około 7,5 tysiąca osób. Jego wnętrze przyprawia o zawrót głowy. Zobaczymy tam niezliczoną liczbę rzeźb, XVII-wieczny okazały drewniany ołtarz, przepiękną ambonę, kilka poziomów bogato zdobionych empor, dwie pary organów, jedne pochodzące z 1909 roku, największe na Dolnym Śląsku, o 62 głosach i drugie, mniejsze z XVII wieku. Na szczególną uwagę zasługuje również drewniana chrzcielnica ozdobiona polichromią, pochodząca z 1661 roku - jest to najstarszy zachowany element wyposażenia świątyni. Tych z Państwa, którzy pamiętają artykuł o Krzyżowej z poprzedniego numeru naszego „Kompasu", z pewnością zainteresuje również fakt, że to właśnie w świdnickim Kościele Pokoju modlili się o pojednanie Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Niemiec Helmut Kohl, zmierzając do Krzyżowej. Do świątyni zajrzał również sam Dalajlama XIV i szwedzka para królewska. Przepych, rozmach i bogactwo, także na poziomie znakomitości, którzy podziwiali tę świdnicką perłę baroku.

Międzynarodowy Festiwal Organowy im. Christiana Schlaga

Skoro zabytkowe organy to także wyjątkowe wydarzenia muzyczne, które pozwalają w pełni docenić ich brzmienie. Jednym z najważniejszych jest Międzynarodowy Festiwal Organowy im. Christiana Schlaga, organizowany od 2016 roku przez świdnicką Fundację Dobrej Muzyki. Jest kontynuacją Międzynarodowego Festiwalu Organowego Młodych, od organizacji którego Fundacja rozpoczęła swoją działalność. Główny zamysł Festiwalu? Cykl letnich koncertów w świątyniach Dolnego Śląska, których wnętrza skrywają te wyjątkowe instrumenty. Postać patrona festiwalu ma tu szczególne znaczenie. Christian Schlag był niemieckim organmistrzem, który w 1869 roku założył w Świdnicy słynną fabrykę organów. Jego działalność przyczyniła się do rozwoju miasta jako jednego z ważniejszych ośrodków budowy tych instrumentów na Śląsku. Rodzinna firma Schlag & Söhne zdobyła międzynarodową renomę, produkując ponad tysiąc organów, które trafiły do świątyń w różnych krajach. Do dziś zachowało się około 700 na świecie (można je znaleźć nie tylko w Europie, ale również w Ameryce czy Afryce), w naszym kraju kilkadziesiąt. Wszystkie festiwalowe koncerty grane są właśnie na organach powstałych w firmie Schlaga. Czy można rozpoznać ich brzmienie pośród instrumentów produkowanych również przez inne znaczące wówczas wytwórnie, takie jak Sauer czy Steinmeyer? Znawcy twierdzą, że organy powstałe w Świdnicy wyróżniają się wyjątkowo łagodną, szlachetną barwą dźwięku i choć dziś stanowią cenne zabytki techniki i sztuki organomistrzowskiej, nie straciły swojej funkcjonalności. Wyjątkowości tym instrumentom dodaje na pewno fakt, że ich



fot. Małgorzata Szpara

możliwości pozwalają interpretować zarówno muzykę dawną, jak i utwory współczesne, również z pogranicza jazzu. Organy w świdnickim Kościele Pokoju brzmią podobno najbardziej zjawiskowo.

Brass Glory - koncert finałowy

Tegoroczna, XI już edycja Festiwalu, przyciągnęła tłumy miłośników muzyki organowej, którzy od maja do października mogli posłuchać kilkunastu koncertów w czterech dolnośląskich świątyniach: w Świdnicy, Świebodzicach, w Wałbrzychu i w Jaworze. W piątek, 9 października 2026, w Kościele W piątek, 9 października 2026, w Kościele Pokoju w Świdnicy odbył się finałowy koncert, podczas którego zagrała Cathedral Grass Narodowej Orkiestry Dętej w Lublinie pod dyrekcją Tomasza Kaniewskiego, dyrygenta i aranżera Orkiestry Miasta Poznania. Przy organach zasiedli Zuzanna Bator, organistka, prezeska Fundacji Dobrej Muzyki, dyrektor artystyczna Festiwalu wraz z mężem Maciejem Batorem, kantorem Kościoła Pokoju w Świdnicy. W programie znalazły się utwory renesansowe, barokowe i XX-wieczne. Co wyróżniało tegoroczny finał? Niezwykła harmonijna synergia dźwięków organów i instrumentów dętych blaszanych. Tego dialogu brzmień świdnicka publiczność nie zapomni bardzo długo.

Wizyta w Kościele Pokoju w Świdnicy, niezależnie od tego, czy przychodzimy tu, by podziwiać jego niezwykłą architekturę i historię, czy uczestniczyć w koncercie lub innym wydarzeniu, zasługuje na adekwatne dopełnienie. Tuż obok świątyni znajduje się klimatyczna kawiarnia „7 Niebo", w której warto zatrzymać się na chwilę, by przedłużyć to wyjątkowe doświadczenie. Gwarantuję Państwu, że kawa tam stanie się kropką nad i Waszej całej wizyty.



fot. Małgorzata Szpara

autor: OSA

Magia z kartki. Czytania sztuk dla dzieci w wałbrzyskim TLiA.

17 października, w Teatrze Lalki i Aktora rozstrzygnięto I Ogólnopolski Konkurs na Sztukę Teatralną dla Dzieci. Grand Prix zdobył tytuł Elizy Mikulskiej „Kamyk, który chciał być gwiazdą" za „pozostawienie przestrzeni wyobraźni dla publiczności oraz dojrzałą strukturę tekstu", drugie miejsce przyznano Sebastianowi Róg „za zręczne operowanie konwencją teatralną i niebanalną metaforykę" w utworze „Poniosło mnie", trzecie zaś Krzysztofowi Wojciechowskiemu za „niezwykłe poczucie humoru, bijące z tekstu ciepło i bezpretensjonalność". Mowa tu o opowieści „Zupełnie sam". Jury doceniło także twórczość Marka Skowera, wyróżniając jego „Irgę z patykami" „za czułe przedstawienie relacji rodzinnych oraz wiarygodne uchwycenie dziecięcej wyobraźni".

Trzy nagrodzone teksty można było usłyszeć 16 i 17 października w formie czytania performatywnego zorganizowanego w wałbrzyskim TLiA.

Łącznie na ogłoszony konkurs wpłynęły 92 prace, z czego komisja: Anna Jezierska, Karolina Sobolewska i Seweryn Mrożkiewicz, wybrała osiemnaście dramatów. Spośród tych zarekomendowanych grono sędziowskie: Monika Czajkowska, Tomasz Daszczuk i Mariusz Gołosz, wyłoniło czterech wspomnianych zwycięzców. - Nasz konkurs na sztukę teatralną dla dzieci powstał z prostej potrzeby - chcieliśmy dać szansę osobom, które piszą dla dzieci, ale nie są zawodowymi dramaturgami. Często mają dobre pomysły i własny język, jednak trudno im znaleźć drogę do teatru - podkreślał podczas finałowego spotkania, w którym uczestniczyli także najmłodsi, Zbigniew Prażmowski, dyrektor TLiA.

„Kamyk, który chciał być gwiazdą"

Z tym tekstem publiczność zapoznała się w piątek. „Kamyk, który chciał być gwiazdą" to historia o poszukiwaniu tożsamości, potrzebie akceptacji i odkrywaniu poczucia własnej wartości, która nie zależy od uznania innych. Eliza Mikulska podejmuje temat bliski zarówno młodszym, jak i starszym widzom, skłaniając do refleksji nad tym, czym jest wyjątkowość i czy rzeczywiście wymaga ona wyróżniania się na tle otoczenia.
Główną figurą sceniczną jest Kamyk, który pragnie stać się kimś niezwykłym, przyciągać uwagę i błyszczeć niczym gwiazda na niebie. Jego dążenie do spełnienia marzeń prowadzi jednak do odkrycia innej prawdy: że oryginalność i niebanalność nie muszą wiązać się z nadzwyczajnymi osiągnięciami. Spotkania z Wróblem, Kałużą, Świetlikiem, Księżycem i Latarnią zmieniają sposób, w jaki Kamyk postrzega siebie i otaczający go świat: „chłopiec" zaczyna rozumieć, że również zwyczajność może mieć głębokie znaczenie, a bliskość drugiego człowieka bywa ważniejsza niż podziw i rozgłos. Okazuje się, że w pogoni za idealnym „ja", tracimy to, co najcenniejsze - zalety, autentyczność. Eliza Mikulska swym tekstem otwiera pole do jakże ważnej rozmowy o samoakceptacji, relacjach międzyludzkich i presji związanej z koniecznością wyróżniania się.
Za reżyserię „spektaklu" odpowiada Eryk Herbut. W obsadzie: Miłosz Sadowski, Tomasz Frąszczak, Aleksandra Heral, Seweryn Mrożkiewicz, Bożena Olizarowicz, Paweł Pawlik, Filip Niżyński.

„Poniosło mnie"

Największą wartością „Poniosło mnie", laureata 2. miejsca, jest przypomnienie, że czasami trzeba się zagubić, aby na nowo odnaleźć siebie. To interesująca propozycja nie tylko dla dzieci, ale także i ich rodziców, którzy w zachowaniach króla czy postaci ciotki, mogą dostrzec swoje odbicie, cofnąć się do czasów własnego dzieciństwa i spojrzeć na wszystko z innej perspektywy, z dystansu. To także opowieść o potrzebie bliskości, o byciu niezauważonym, o spełnianiu cudzych zachcianek, ale też i o stawianiu granic. Sebastian Róg porusza ważny i niezwykle aktualny temat poświęcania siebie dla innych, często kosztem marzeń, pragnień i emocji.
Historia małego bohatera, który pewnego dnia dosłownie odrywa się od znanej mu rzeczywistości, stanowi ciekawą metaforę ucieczki od codziennych obowiązków i oczekiwań otoczenia. Twórcy (autor, jak i reżyser, Piotr Żukowski) umiejętnie łączą elementy baśniowe z absurdem, teatrem cieni, dzięki czemu spektakl staje się ambitny, jest zachętą do głębszej refleksji. Pod warstwą symboli (np. skrzydło, chmury) kryją się pytania o wolność, odpowiedzialność i odwagę potrzebną do tego, by zacząć żyć w zgodzie z samym sobą.



fot. Paweł Szpur

Kolejnym atutem tytułu jest jego uniwersalne przesłanie. Widz odnajduje w prezentowanych wątkach cząstkę własnych doświadczeń, szczególnie jeśli zdarzyło mu się pozostawać w cieniu młodszego rodzeństwa. Sebastian Róg przypomina nam, że pomaganie - owszem - jest wartością, ale nie powinno wiązać się z całkowitym zapominaniem o sobie, akceptowaniem sytuacji, w której ciągle słyszymy: „poczekaj". Autor zwraca również uwagę na to, jak ważne jest zatrzymanie się w codziennym pędzie i zadanie sobie pytania, czego tak naprawdę potrzebujemy.



fot. Paweł Szpur

„Zupełnie sam"

Prezentacja tekstu „Zupełnie sam" Krzysztofa Wojciechowskiego w reżyserii Zofii Grzywacz – nagrodzonego III miejscem w prestiżowym finale konkursu – udowadnia, że współczesna dramaturgia dla najmłodszych potrafi dotykać tematów fundamentalnych z rzadko spotykanym wyczuciem, humorem i głębokim ciepłem.
Punkt wyjścia fabuły realizuje klasyczny, lecz niezmiennie intrygujący motyw postapokaliptyczny w skali mikro. Główny bohater, mały pies (mops) o imieniu Max, budzi się w świecie pozbawionym ludzi i zwierząt. Ta nagła, przytłaczająca cisza zostaje jednak błyskawicznie przełamana przez wprowadzenie motywu fantastycznego: kosmicznej eskapady dwóch przybyszów z obcej planety. Kontrast między bezradnymi, choć teoretycznie technologicznie zaawansowanymi obcymi, a psem Maxem, który staje się ich ziemskim przewodnikiem i nauczycielem codzienności, buduje doskonałą oś po trosze komediową, a po trosze filozoficzną.
„Zupełnie sam" to mądry, pozbawiony moralizatorskiego zapędu przekaz o bliskości, tęsknocie za drugim człowiekiem. Tekst Wojciechowskiego, ożywiony przez trio aktorskie w składzie: Wojciech Oset, Kamil Król, Anna Jezierska, posiada spory potencjał repertuarowy. Pokazuje dzieciom, że najsilniejszą bronią w walce z przeciwnościami losu są otwartość na Innego oraz nieograniczona wyobraźnia. To mogłaby być jedna z najbardziej ujmujących propozycji tego sezonu. Warto nadmienić, iż autor stworzył ją z myślą o swojej chrześnicy i że to nie koniec przygód Maksa, a dopiero ich piękny początek.

Rozmowa kulturalna

rozmawiał Paweł Szpur

Ks. Marek Bożek

proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Kościoła Zbawiciela w Wałbrzychu



fot. Paweł Szpur

Paweł Szpur: W tym roku odbywa się już IV edycja Wałbrzyskiego Festiwalu Reformacji. Jak na przestrzeni tych czterech lat zmieniało się to wydarzenie? Czy dziś jest to święto skierowane przede wszystkim do społeczności ewangelickiej, czy raczej szeroka oferta kulturalno-historyczna dla wszystkich mieszkańców Wałbrzycha?

Ks. Marek Bożek: Trudno mówić o wielkich zmianach po zaledwie czterech edycjach. Zaczynaliśmy od weekendu, a od trzech lat festiwal trwa przez cały miesiąc. Zachowujemy elementy, które publiczność polubiła, jak spacery historyczne czy Jazzowe Zaduszki. Ta formuła się sprawdza, ale jesteśmy otwarci na nowe pomysły i potrzeby odbiorców. Chociaż w dużej mierze chodzi również o środki finansowe. Od początku kierujemy festiwal do wszystkich. Chcemy popularyzować wiedzę o historii i kulturze, szczególnie związanej z Kościołem ewangelickim w Wałbrzychu i okolicach. Zapraszamy mieszkańców niezależnie od wyznania czy światopoglądu. Coraz częściej przyjeżdżają również goście spoza miasta, zainteresowani dziejami regionu i ewangelickim dziedzictwem tych ziem.

W programie widzimy wydarzenia nieszablonowe – jak choćby historyczne „Rozmowy Stołowe" w restauracji, prowadzone z perspektywy żony Marcina Lutra, Katarzyny von Bory. Skąd pomysł na to, by z historią XVI-wiecznej reformacji wyjść poza mury kościelne w tak nieformalnej, bezpośredniej formule?

Od początku chcieliśmy wychodzić poza mury kościoła. Zapraszamy do odkrywania jego wnętrza i słuchania koncertów, ale z historią chcemy wychodzić do innych przestrzeni miasta. Przy okazji 500-lecia reformacji na ziemi wałbrzyskiej narodził się pomysł spotkania łączącego rozmowę z odrobiną teatru. Inspiracją były „Tischreden", czyli „Rozmowy stołowe" Marcina Lutra. Przy jego stole spotykali się studenci, przyjaciele i goście, rozmawiając o wierze, problemach społecznych i codzienności. Zapisywane przez uczestników wypowiedzi reformatora złożyły się później na wydane zbiory. W ubiegłym roku naszym rozmówcą był „Marcin Luter", opowiadający o Reformacji i jej znaczeniu dla Dolnego Śląska. W tym roku oddaliśmy głos Katarzynie von Bora. W jej postać wcieliła się ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, która w stroju stylizowanym na XVI wiek przybliżyła codzienność tamtej epoki, pozycję kobiet i niezwykłość samej Katarzyny. Rozmawialiśmy o tym, jak to było być żoną tak znanego człowieka, a jednocześnie mieć własny charakter, obowiązki i ambicje.

Podczas Festiwalu obchodzimy 80-lecie polskiej parafii ewangelickiej w Wałbrzychu. Budowanie polskiej społeczności luterańskiej po 1945 roku na ziemiach, gdzie protestantyzm przez wieki miał oblicze niemieckie, musiało być niezwykle trudne. Z jakimi największymi wyzwaniami mierzyli się pionierzy wałbrzyskiej parafii w tamtym czasie?

To szczególny jubileusz — dziękujemy za dzieło rozpoczęte 80 lat temu i odwagę jego twórców. Powojenny Wałbrzych był miejscem współistnienia różnych wspólnot. Jeszcze dziesięć lat po wojnie niemieckojęzyczna społeczność ewangelicka w Sobięcinie liczyła ponad tysiąc osób, podczas gdy polska parafia przy Kościele Zbawiciela skupiała w całym Wałbrzychu zaledwie dwieście kilkanaście. Jednym z największych wyzwań było zapewnienie stałej opieki duszpasterskiej. Wielu polskich duchownych ewangelickich zginęło podczas wojny, także w obozach koncentracyjnych. Pozostali odbudowywali życie parafii pozbawionych duszpasterzy, a na zachodzie kraju szczególnie odczuwano ich brak. Ogromne znaczenie miało zaangażowanie kuratora i rady parafialnej. Ich starania pomogły doprowadzić do pierwszego polskiego nabożeństwa, a następnie wyboru proboszcza. Drugą trudnością były finanse. Parafia traciła nieruchomości związane wcześniej z kościołem ewangelickim, choć to dochody z wynajmu mieszkań pozwalały opłacać rachunki, utrzymywać świątynię i duchownego. Pionierzy musieli równocześnie budować wspólnotę i zabiegać o materialne podstawy jej istnienia.

Kościół Zbawiciela otworzy swoje podwoje nie tylko na klasyczny koncert organowy prezentujący trzy stulecia muzyki ewangelickiej, ale też na nocne zwiedzanie. Czy architektura i przestrzeń tego zabytkowego obiektu wciąż kryją przed współczesnymi wałbrzyszanami jakieś tajemnice?

Cieszymy się, że coraz więcej osób poznaje wnętrze i historię Kościoła Zbawiciela. Od trzech lat pomaga nam w tym Muzeum Porcelany, któremu jesteśmy wdzięczni za życzliwość i owocną współpracę. W tegoroczne wakacje świątynię zwiedziło ponad 3000 osób. Ta przestrzeń wciąż nas zachwyca. Wnętrze jest skromne, ale oglądane z różnych miejsc potrafi robić zupełnie inne wrażenie. Właśnie temu służy nocne zwiedzanie. Zaglądamy wtedy tam, gdzie nie prowadzi zwykła trasa turystyczna i gdzie na co dzień nie docierają nawet uczestnicy nabożeństw. Zmiana perspektywy i nocna atmosfera pozwalają dostrzec szczegóły, które wcześniej umykały uwadze. Nawet dobrze znany kościół można odkryć na nowo. A tajemnice? Z pewnością jest ich jeszcze wiele. Jak to z tajemnicami bywa - czekają na odkrycie.

Festiwal wieńczą „Jazzowe Zaduszki" – wibrafon i fortepian w murach kościoła. Tradycja luterańska od zawsze była silnie związana z muzyką, ale tu mamy do czynienia z brzmieniem bardzo współczesnym. Czy jazz i kameralna improwizacja to dziś dobry język do rozmowy o pamięci i przemijaniu?

Myślę, że tak. Jazzowe Zaduszki mają w Polsce wieloletnią tradycję i dobrze łączą muzyczne spotkanie z refleksją nad przemijaniem. U nas również stały się stałym punktem festiwalu. Instrumentalny jazz w przestrzeni kościoła odbiera się inaczej niż w sali koncertowej czy klubie. Jesteśmy przyzwyczajeni, że w świątyni brzmią przede wszystkim organy, tymczasem jej akustyka pozwala odkrywać także inne instrumenty i brzmienia. Znaczenie ma również pora roku. Przełom października i listopada, chłód i coraz dłuższe wieczory sprzyjają zatrzymaniu się i zadumie. Muzyka bez słów zostawia przestrzeń na własne wspomnienia i emocje. Każdy może przeżyć ten koncert osobiście, pomyśleć o tych, których zabrakło, i o swoim przemijaniu.



autor: Paweł Szpur

Reformacja to też muzyka! Festiwal Reformacji to przybliżenie dziedzictwa regionu.

Kiedy myślimy o Reformacji, przed oczami stają nam najczęściej opasłe księgi historyczne, teologiczne dysputy, dawne dokumenty oraz postać Marcina Lutra przybijającego swoje słynne tezy do drzwi kościoła w Wittenberdze. To skojarzenie jak najbardziej słuszne, ale jednocześnie niezwykle mocno upraszczające cały ruch, który na przełomie wieków zmienił oblicze Europy. Reformacja to bowiem nie tylko wielka historia, polityka czy przełom społeczny. Reformacja to również – a dla wielu przede wszystkim – rewolucja w świecie sztuki, w tym zwłaszcza sztuki muzycznej. To właśnie w kręgu tradycji ewangelickiej powstał chorał, a muzyka organowa osiągnęła swoje absolutne wyżyny, stając się jednym z najważniejszych filarów dziedzictwa kulturowego naszej części świata.
Doskonałym dowodem na to, jak żywa, bogata i wszechstronna jest ta tradycja, była zakończona właśnie czwarta edycja Wałbrzyskiego Festiwalu Reformacji. Tegoroczne wydarzenie, wpisujące się w uroczyste obchody 80-lecia polskiej parafii ewangelickiej w Wałbrzychu, po raz kolejny przyciągnęło licznych mieszkańców miasta oraz gości z całego regionu. Organizatorzy przygotowali bogaty cykl sześciu wydarzeń łączących historię, architekturę i edukację, jednak to właśnie muzyka stała się sercem, osią i najbardziej donośnym głosem całego festiwalu Wszystkie festiwalowe propozycje były dostępne dla mieszkańców całkowicie bezpłatnie.

Monumentalne brzmienia i cztery wieki tradycji: Koncert inaugurujący

Muzyczna podróż rozpoczęła się w Kościele Zbawiciela, który ze względu na swoją akustykę oraz historyczny charakter stanowi idealne tło dla dźwięków muzyki poważnej. Podczas koncertu inauguracyjnego zatytułowanego „Mistrzowie muzyki ewangelickiej – dźwięki trzech stuleci" za kontuarem organów zasiadł Przemysław Kojs. To niezwykle utalentowany muzyk młodego pokolenia – student wrocławskiej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego w klasie organów dr. hab. Piotra Rojka oraz mgr. Jana Surmy, absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej im. Ryszarda Bukowskiego we Wrocławiu, a także magister inżynier informatyki i doktorant Politechniki Wrocławskiej. Artysta ma na swoim koncie ponad setkę recitali solowych w kraju i za granicą, liczne nagrody na ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach, a także prestiżowy tytuł „Złotego Lauru Młodego Organisty", zdobyty podczas 48. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej w Giżycku.



fot. Paweł Szpur



fot. Paweł Szpur

Zgromadzona w wałbrzyskim kościele publiczność miała okazję wysłuchać programu podzielonego na trzy dopracowane w najmniejszych szczegółach bloki tematyczne, pokazujące ewolucję muzyki organowej na przestrzeni wieków.

Blok I – Mistrzowie północnoniemieccy

Na otwarcie koncertu zabrzmiały dwa arcydzieła północnoniemieckiej szkoły organowej z epoki baroku: Preludium E-dur Vincenta Lübecka oraz Preludium e-moll Dietricha Buxtehudego. Obaj kompozytorzy reprezentowali kierunek, w którym niezwykle istotną rolę odgrywała wirtuozowska partida pedałowa. Klawiatura nożna nie służyła tam jedynie do podtrzymywania basowego akompaniamentu, ale realizowała samodzielne, skomplikowane i rozbudowane partie melodyczne.

Blok II – Rozwój gatunku opracowania chorałowego

Drugi blok koncertu został w całości poświęcony sztuce opracowania chorałowego, czyli budowaniu nowej kompozycji na kanwie znanej melodii liturgicznej. Motywem przewodnim stała się tradycyjna adwentowa pieśń Nun komm, der Heiden Heiland („Przyjdź, Zbawicielu narodów") – wybór niezwykle trafny z uwagi na patronat wałbrzyskiej świątyni. Po prezentacji oryginalnej melodii Przemysław Kojs zaprezentował słuchaczom aż sześć jej zróżnicowanych opracowań.

Blok III – Romantyzm, XX wiek i żywa improwizacja

W finałowej części koncertu organowego melodia chorału Nun komm, der Heiden Heiland przeniosła słuchaczy w czasy bliższe współczesności. Najpierw zabrzmiała siódma fuga z cyklu dwunastu opracowań chorałowych szwajcarskiego kompozytora Rudolfa Löwa, reprezentująca płynny i śpiewny nurt wczesnego romantyzmu. Została ona zderzona z ruchliwą, pełną rytmicznej energii toccatą autorstwa Hugo Distlera – jednego z najważniejszych niemieckich kompozytorów ewangelickich XX wieku. Prawdziwym zwieńczeniem wieczoru była jednak improwizacja organowa wykonana przez Przemysława Kojsa na żywo.

Mroźny wieczór, światło świec i szlachetny jazz: Finałowe Zaduszki

O ile inauguracja festiwalu miała charakter wysoce klasyczny i podniosły, o tyle wielki finał przyniósł zupełnie inne, niezwykle kameralne i poruszające emocje. Na zakończenie IV Wałbrzyskiego Festiwalu Reformacji w Kościele Zbawiciela odbyły się „Jazzowe Zaduszki", które zgromadziły kompletną publiczność poszukującą chwili wyciszenia i głębszej refleksji. Podczas tego wyjątkowego, zaduszkowego wieczoru ze sceny zabrzmiały następujące utwory: Crossing the river – autorska, przejmująca kompozycja Irka Głyka, Happy New Season – utwór pełen nadziei i ciepłych bar, Nardis – słynny, tajemniczy standard autorstwa Milesa Davisa, Waves of life – wielowarstwowa kompozycja I. Głyka, Pomyśl – skłaniający do zadumy, nostalgiczny utwór wibrafonisty, Bud Powell – dynamiczny hołd dla legendy bebopu złożony przez Chicka Core, La Fiesta – pełen ognia i latynoskiej ekspresji klasyk Chicka Corei, Song For My Baby Child – osobisty, niezwykle delikatny utwór I. Głyk, It will get better – dający nadzieję akcent na zakończenie koncertu
Niezwykły klimat tego wydarzenia sprawił, że publiczność długo nie chciała wypuścić artystów ze sceny, nagradzając ich gorącymi owacjami.

Edukacja, spuścizna i spacery: Bogate tło historyczne

Choć to właśnie występy muzyczne wywołały najwięcej emocji i przyciągnęły największe tłumy melomanów, organizatorzy IV Wałbrzyskiego Festiwalu Reformacji pamiętali również o szerokim wymiarze edukacyjnym i historycznym. W programie znalazły się cztery niezwykle interesujące wydarzenia towarzyszące, które pozwoliły mieszkańcom spojrzeć na dzieje własnego miasta z zupełnie nowej perspektywy takie jak: Wieczór Historyczny, Nocne zwiedzanie Kościoła Zbawiciela, Historyczne „Rozmowy Stołowe", Spacer historyczny śladami ewangelików na Sobięcinie.

autor: Małgorzata Szpara

Tramwajem i trolejbusem przez Wałbrzych, czyli o dawnej komunikacji miejskiej.

Kiedy mam przerwę od codzienności i akurat przechadzam się wtedy po swoich ukochanych wałbrzyskich zakamarkach, towarzyszą mi zawsze dwa, te same od lat, marzenia: aby napić się kawy w kawiarni Willy'ego Bräuera na parterze kina Capitol i przejechać się jednym z wałbrzyskich tramwajów. Mam świadomość, że aby je spełnić potrzebowałabym wehikułu czasu, ale na szczęście nikt nie zabronił mi marzyć.

Tramwaje

Choć dziś nieco trudno jest nam sobie wyobrazić Wałbrzych z tramwajami przecinającymi Plac Grunwaldzki i trolejbusami sunącymi ulicami pod gęstą siecią przewodów elektrycznych, przez dziesięciolecia właśnie takie pojazdy stanowiły ważny element miejskiego pejzażu. Strasznie żałuję, że jest to widok dla mnie niedostępny. Choć na pocztówki i zdjęcia dokumentujące tamten okres potrafię gapić się godzinami.
Ta część wałbrzyskiej historii to nie tylko rozwój komunikacji, lecz także przemiany przemysłowego miasta i poszukiwanie sposobów na sprawne przemieszczanie się w trudnym, górzystym terenie. Pod koniec XIX wieku Wałbrzych był już ważnym ośrodkiem przemysłu, którego rozwój napędzało przede wszystkim górnictwo węgla kamiennego. Rosnąca liczba mieszkańców, pracowników kopalń i zakładów przemysłowych sprawiała, że potrzebny stawał się nowoczesny transport publiczny. Odpowiedzią na te potrzeby okazały się tramwaje elektryczne. Budowę wałbrzyskiej sieci rozpoczęto w 1896 roku, a pierwsze linie uruchomiono we wrześniu 1898 roku. Połączyły one Szczawienko, dzisiejszy plac Grunwaldzki i Sobięcin. Już wkrótce sieć zaczęła się rozrastać, obejmując kolejne części miasta i pobliskie miejscowości. W 1907 roku tramwaje dotarły do Szczawna-Zdroju, z którym Wałbrzych od dawna łączyły silne związki gospodarcze i społeczne. Kolejne lata przynosiły przedłużenia tras, a w 1914 roku długość sieci wynosiła około 19 kilometrów. Tramwaje łączyły ważne węzły komunikacyjne, dworce kolejowe, centrum miasta oraz dzielnice zamieszkiwane przez robotników. Przebiegały przez obszary, w których codzienny rytm wyznaczały zmiany w kopalniach i fabrykach. Dla wielu mieszkańców były podstawowym środkiem dojazdu do pracy, szkoły czy urzędu. Stanowiły również połączenie Wałbrzycha z sąsiednimi miejscowościami, ułatwiając przemieszczanie się w obrębie lokalnej aglomeracji. Sieć rozwijała się mimo trudnego ukształtowania terenu i szkód górniczych, wpływających na stan infrastruktury. Utrzymywanie torowisk i ich modernizacja wymagały znacznych środków. Po II wojnie światowej przedsiębiorstwo tramwajowe przejęły polskie władze. W drugiej połowie lat 50. tramwaje nadal przewoziły pasażerów, ale coraz wyraźniej dostrzegano potrzebę zmiany dotychczasowego modelu komunikacji.

Trolejbusy

Pisząc ten tekst zastanawiałam się, czy możliwym było kursowanie po Wałbrzychu i tramwajami, i trolejbusami. Tak! Bo choć już w czasie II wojny światowej w Wałbrzychu rozpoczęto budowę sieci trolejbusowej, pierwsze pojazdy tego rodzaju pojawiły się na ulicach miasta w październiku 1944 roku, na trasie łączącej plac Grunwaldzki z dworcem Wałbrzych Główny. Początkowo trolejbusy nie wyparły jednak całkowicie tramwajów z tego odcinka, ze względu na ograniczoną dostępność części zamiennych i awaryjność nowego taboru. To sprawiło, że oba środki transportu przez pewien czas funkcjonowały w naszym mieście równolegle. Wierzę, że są pośród Państwa osoby, które tak samo jak ja zastanawiają się, czym właściwie różnił się trolejbus od tramwaju? Oba pojazdy korzystały z energii elektrycznej pobieranej z napowietrznej sieci trakcyjnej, ale tramwaj poruszał się po szynach, natomiast trolejbus jechał po zwykłej jezdni. Dzięki tej, jakże znaczącej różnicy, trolejbusy nie wymagały budowy torowiska i mogły łatwiej dostosowywać się do układu dróg. Ich ruch ograniczała jednak sieć przewodów, a możliwość omijania przeszkód była mniejsza niż w przypadku współczesnych autobusów. Dla Wałbrzycha, zmagającego się z problemami infrastruktury tramwajowej, trolejbusy wydawały się atrakcyjną alternatywą. W latach 50. i 60. XX wieku systematycznie rozbudowywano sieć, uruchamiając połączenia w kierunku Szczawienka, Rusinowej i Sobięcina. W 1959 roku trolejbusy przejęły trasę z placu Grunwaldzkiego do Szczawienka, a w kolejnych latach rozwijano połączenia obsługujące następne dzielnice. W szczytowym okresie, przypadającym na drugą połowę lat 60., wałbrzyska sieć obejmowała nawet dwanaście linii oznaczonych numerami od 0 do 11. Trolejbusy docierały do najważniejszych punktów miasta, a ich trasy były wielokrotnie wydłużane, skracane i reorganizowane. W 1964 roku w taborze znajdowały się 63 pojazdy. Był to okres, w którym komunikacja trolejbusowa odgrywała szczególnie ważną rolę w codziennym życiu mieszkańców Wałbrzycha.

Znak czasów

Rozwój trolejbusów odbywał się równolegle z postępującą likwidacją połączeń tramwajowych. W 1952 roku zamknięto trasę tramwajową prowadzącą do dworca Wałbrzych Główny. W 1959 roku tramwaje przestały kursować do Szczawienka, a w 1961 roku zlikwidowano połączenie z Rynku do Rusinowej. W 1963 roku zakończyła się eksploatacja trasy przez Rynek do Sobięcina. Ostatnim rozdziałem historii wałbrzyskich tramwajów była linia łącząca plac Grunwaldzki ze Szczawnem-Zdrojem. Ostatni tramwaj wyjechał na nią 30 września 1966 roku. Po blisko siedmiu dekadach od uruchomienia pierwszych połączeń charakterystyczny dźwięk kół na szynach zniknął z ulic Wałbrzycha. Nie oznaczało to jednak końca komunikacji elektrycznej.

Przez kilka kolejnych lat ważną rolę odgrywały trolejbusy. Ich los również był już jednak przesądzony. Wraz z rozwojem motoryzacji i komunikacji autobusowej zaczęto odchodzić od systemów wymagających rozbudowanej infrastruktury trakcyjnej. Autobusy można było łatwiej kierować na zmieniane trasy, a ich eksploatacja nie wymagała utrzymywania sieci przewodów nad ulicami. Proces likwidacji połączeń trolejbusowych rozpoczął się jeszcze przed końcem lat 60. Zamykanie kolejnych odcinków sieci stopniowo ograniczało zasięg tego transportu. W 1973 roku Wałbrzych ostatecznie pożegnał trolejbusy. Od tej pory miejską komunikację zbiorową oparto na autobusach, które z punktu widzenia ówczesnych planistów dawały większą elastyczność.

Dziś wiemy, że likwidacja dawnych systemów oznaczała również utratę charakterystycznego elementu miejskiego pejzażu.
Historia wałbrzyskich tramwajów i trolejbusów pokazuje, że transport publiczny jest czymś więcej niż tylko sposobem przemieszczania się. Odzwierciedla gospodarcze ambicje miasta, jego ograniczenia techniczne i zmieniające się wyobrażenia o nowoczesności. Choć tramwaje i trolejbusy dawno zniknęły z naszych ulic, pozostają ważną częścią historii Wałbrzycha - miasta, którego rozwój od zawsze był ściśle związany z przemysłem, pracą i codziennym życiem jego mieszkańców.



Plac Grunwaldzki w Wałbrzychu w pierwszej połowie lat 60. dwudziestego wieku . Przy prawej krawędzi, w miejscu obecnego przejścia dla pieszych, stoi drogowskaz: Wrocław 78km, Świdnica 24km.
Fot. B. Malmurowicz./ Ze zbiorów Biblioteki pod Atlantami w Wałbrzychu./ Za: www.polska-org.pl

autor: Paweł Szpur

Hollywood, polskie klasyki i tajne plany filmowe. Jak Zamek Książ stał się kinową stolicą Dolnego Śląska.

Gdyby mury Zamku Książ umiały mówić, opowiedziałyby niejedną historię. I to nie tylko tę o księżnej Daisy czy podziemnych korytarzach budowanych podczas II wojny światowej. Ta wspaniała perła historii od dekad przyciąga twórców filmowych z całego świata. Zagrała już chyba w każdym możliwym gatunku: od baśni dla dzieci, przez dojrzałe dramaty kostiumowe, po hollywoodzkie produkcje i mroczne thrillery. A przed nią jeszcze zapewne nie jedna produkcja.
Co sprawia, że filmowcy tak chętnie wracają w te strony? Książ ma wszystko, czego potrzeba na planie: monumentalne tarasy, bogato zdobione sale, gęste lasy wokół i aurę tajemnicy, której nie da się zrekonstruować w żadnym studiu produkcyjnym. A w dodatku zarządzających obiektem, którzy zdają sobie sprawę, że każdy przyjazd ekipy filmowej to dodatkowe bonusy promocyjne.
Gdy przyjrzymy się historii filmowej tej największej wałbrzyskiej atrakcji turystycznej, zdamy sobie sprawę, że oglądając kultowe polskie produkcje, bardzo często spoglądamy właśnie na Książ.

Od kostiumowych klasyków po wielkie melodramaty

Kamera pokochała Wałbrzych już w latach 60. XX wieku. Jedną z pierwszych produkcji realizowanych w zamku była krótkometrażowa „Tortura nadziei" z 1967 roku w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich. Chwilę później na plan wszedł Jerzy Antczak, by nakręcić słynną „Hrabinę Cosel" w 1968 roku z rewelacyjną Jadwigą Barańską i Mariuszem Dmochowskim. Barokowe i neorenesansowe wnętrza idealnie oddały klimat epoki.
Prawdziwym hitem okazała się jednak „Trędowata" z 1976 roku Jerzego Hoffmana. Kto pamięta słynne, wykwintne garden party ordynata Michorowskiego? Te ujęcia kręcono właśnie na zamkowych tarasach – Wodnym i Zachodnim. To tam kinowa elegancja spotkała się z wałbrzyską architekturą, tworząc sceny, które na stałe zapisały się w historii polskiej kinematografii.
Warto też wspomnieć o mrocznym „Diable" z 1972 roku Andrzeja Żuławskiego z Wojciechem Pszoniakiem. Zamek potrafi być piękny i dostojny, ale gdy trzeba, zmienia się w idealną scenerię do niepokojącego horroru kostiumowego.

Królestwo młodzieżowej przygody i baśni

Zamek Książ i otaczające go lasy stały się także ulubionym plenerem twórców kina młodzieżowego i przygodowego. To tu powstawały sceny do serialu „Znak orła" z roku 1977, popularnych „Strachów" z roku 1979 z Izabelą Trojanowską czy serii przygodowych Janusza Łęskiego, takich jak „Kłusownik" z 1980 roku, a także „Na tropach Bartka" z 1982 roku. Dla wielu zaskoczeniem może być fakt, że swój ślad zostawiła tu kultowa „Akademia Pana Kleksa" z roku 1984 Krzysztofa Gradowskiego. To właśnie na punkcie widokowym Grób Olbrzyma, skąd rozpościera się panorama na Książ i Stary Książ, kręcono wzruszającą scenę, w której książę Mateusz po ataku wilków zamienia się w szpaka. Magię zamku dostrzegli również zagraniczni twórcy kina dziecięcego – w latach 90. kręcono tu uwielbiany przez młodzież polsko-australijski serial fantasy „Dwa światy" (Spellbinder, 1995).

Zagraniczne gwiazdy i Oscar w Wałbrzychu

Z biegiem lat o Zamku Książ zrobiło się głośno daleko poza granicami Polski. Lokacja przyciągnęła międzynarodowe koprodukcje. W 1991 roku kręcono tu miniserial „Napoleon w Europie", przy którym pracowali tacy reżyserzy jak Krzysztof Zanussi czy Janusz Majewski, a na ekranie pojawili się Jan Nowicki i Daniel Olbrychski.
Ciekawostką jest polsko-amerykański dramat kostiumowy „Szuler" z roku 1991 w reżyserii Adka Drabińskiego. W obsadzie obok Jerzego Zelnika i Ewy Gawryluk znalazł się... początkujący wówczas, nieżyjący już laureat



fot. Paweł Szpur



fot. Paweł Szpur

Oscara, Philip Seymour Hoffman. Przez wałbrzyski plan przewinęły się też inne światowe nazwiska – w thrillerze „Europejska noc" (1993) zagrał Maxwell Caulfield (gwiazda „Dynastii"), a w widowiskowej „Dolinie Bogów" (2016) Lecha Majewskiego w zamkowych przestrzeniach zagrali John Malkovich oraz Josh Hartnett.
Egzotycznym akcentem były zdjęcia do egipskiego serialu „Arabian nights" (2015) czy indyjskiej produkcji „Sapthagiri express" (2016), co pokazuje, jak uniwersalne i wszechstronne jest to miejsce.

Nowoczesne kino, Netflix i wielka tajemnica

W ostatnich latach Wałbrzych przeżywa prawdziwy renesans na ekranach. Zamek idealnie sprawdza się w historiach pełnych napięcia, historii i tajemnic. A wszystko to również za sprawą rozwoju nowoczesnej telewizji streamingowej, która napędzana jest nowymi produkcjami. W tym miejscu, zbliżając się do czasów bardziej nam współczesnych, warto wspomnieć o takich produkcjach jak: Tajemnica twierdzy szyfrów" (2007) – wojenny serial z Pawłem Małaszyńskim i Danutą Stenką w pełni wykorzystał historyczny, lekko mroczny klimat zamku. "Ciemno, prawie noc" (2018) – ekranizacja powieści wałbrzyszanki Joanny Bator w reżyserii Borysa Lankosza po po prostu musiała powstać w Książu. Magdalena Cielecka i Marcin Dorociński weszli w świat lokalnych legend i tajemnic, a zamek zagrał w filmie jedną z głównych ról. "1983" (2018) – pierwsza polska produkcja serwisu Netflix. Zdjęcia w Wałbrzychu powstawały w 2018 roku w ścisłej tajemnicy. Zamek Książ zagrał tam reprezentacyjną, majestatyczną siedzibę wojskową i pojawiał się praktycznie w każdym odcinku pierwszego sezonu. Czy "Strefa interesów" (2022) – głośny, nagradzany na całym świecie film Jonathana Glazera, w którym zamkowe plenerowe przestrzenie również posłużyły do zbudowania przejmującej opowieści.

Zamek, który zagra wszystko

Co łączy barokowy melodramat z dystopijnym thrillerem politycznym? Odpowiedź brzmi: Zamek Książ. Historia filmowa tego miejsca udowadnia, że dolnośląski zabytkowy obiekt jest niezwykle elastycznym tłem dla wyobraźni reżyserów. Gdy następnym razem będziecie spacerować po zamkowych tarasach lub podziwiać widok z okolicznych skał, pamiętajcie, że stoicie dokładnie tam, gdzie przed chwilą stała ekipa filmowa, padł klaps i padły słowa: „Kamera, akcja!". Każdy kąt tej budowli kryje opowieść, którą znamy z wielkiego ekranu.

autor: OSA

Między lekkością a ciężarem materii. O wystawie Ewy Janus „Puch i brąz" w Wałbrzyskiej Galerii Sztuki BWA.

Wystawa Ewy Janus „Puch i brąz", prezentowana w Wałbrzyskiej Galerii Sztuki BWA od 9 października 2026 r., stanowi propozycję uważnego spojrzenia na rzeźbę jako medium oscylujące na pograniczu obrazu, obiektu i przestrzennej kompozycji. Artystka operując minimalistycznym, a zarazem imponującym symbolicznie rezerwuarem środków formalnych, zestawia ze sobą geometryczną formę, kształt, brąz, cynk z jakże - wydawać by się mogło - kruchymi i „poszarpanymi" tekturami introligatorskimi, brystolem, papierem. Powstałe w ten sposób prace „wymykają się" konkretnym klasyfikacjom: nie są już wyłącznie płaszczyznowymi przedstawieniami, ale też nie tracą właściwej grafice dyscypliny znaku i linii: „(...) Reliefy Ewy Janus nie są jednoznaczne, ale to cecha prawdziwych dzieł sztuki. Szacunek dla odbiorcy nakazuje pozostawić mu pole do interpretacji, do osobistego odczytania treści przekazu" - zauważa prof. Rafał Strent.

Contraria sunt complementa - przeciwieństwa się uzupełniają

Podstawowym doświadczeniem towarzyszącym obcowaniu ze światem wykreowanym przez Ewę Janus, jest napięcie pomiędzy porządkiem a jego naruszeniem, czernią a bielą, ciężarem a lekkością, siłą a delikatnością, istnieniem a ulotnością. Jasne, monochromatyczne podłoża organizują kompozycje oparte na łukach, liniach prostych i rytmicznych załamaniach. Na ich tle pojawiają się ciemne, włókniste struktury, które zdają się podważać stabilność symetrycznych układów. Czerń nie pełni tutaj jedynie funkcji kontrastowego akcentu. Wkracza w uporządkowany wymiar jako odrębny, autonomiczny byt - z własną dynamiką, ekspresją i znaczeniem. Jej nieregularna, „postrzępiona" powierzchnia przywołuje skojarzenia z piórami, włosami czy fragmentami organicznej substancji, nie prowadząc jednak do dosłownego przedstawienia konkretnej formy (Obiekt IV z cyklu Zwiednie).
Szczególnie interesujące wydają się nieoczywiste realizacje przestrzeni wystawienniczej, niepoddające się interpretacyjnym ramom, schematom, których harmonia, równowaga, precyzja zostają zaburzone czy zakwestionowane przez niejednolite, abstrakcyjne struktury.
W wybranych „instalacjach" czerń uobecnia się subtelnie, materializuje w niewielkich fragmentach kompozycji (Forma I i Forma VII z cyklu Wariacje na Formę A), w innych obejmuje, „zawłaszcza" jakby wszechświat, całość rzeczywistości, przesłaniając podłoże i wyraźnie wychodząc poza jego granice (Obiekt I i III z cyklu Zwiednie). Zmienia się tym samym status dzieła, a jego odbiór wymaga uruchomienia większych pokładów wyobraźni, imaginacji, z uwzględnieniem metafor, przenośni, metafizyki.
Istotną rolę - należy również zaakcentować - odgrywa swoistego rodzaju „pustka". Rozległe, jasne partie kompozycji nie są jedynie neutralnym tłem (choć mogą sprawiać takie wrażenie), lecz ważkim detalem współorganizującym percepcję, konotującym nowe sensy. To dzięki nim nawet niewielki ciemny fragment „nabiera charakteru", a pozornie nieznaczne przesunięcia linii stają się czytelne. Ewa Janus - trzeba to jasno podkreślić - buduje napięcie nie przez nadmiar form, ale przez ich selekcję i precyzyjny dobór. Oszczędność środków okazuje się strategią pozwalającą wydobyć różnice pomiędzy tym, co uporządkowane, a tym, co wymyka się kontroli.

Aevum et momentum - wieczność i chwila

Antytetyczny tytuł wystawy dodatkowo wzmacnia jej lapidarny, dualistyczny, zbudowany na zasadzie kontrastu profil. Puch przywołuje skojarzenia z miękkością, delikatnością i ulotnością, brąz zaś z ciężarem, trwałością i odpornością na przemijanie, na temporalność. Zestawienie tych pojęć można rozumieć jako metaforę spotkania przeciwstawnych jakości materialnych i doświadczeniowych, czyli tego na co już w 1790 roku, w poemacie „Małżeństwo Nieba i Piekła", zwracał uwagę angielski poeta, malarz i rytownik William Blake.
W prezentowanych dziełach lekkość, płynność, efemeryczność nie wykluczają monumentalności, trwania, egzystencji. Swobodne, niejednorodne struktury współgrają z ładem, tworząc tzw. kontrolowany chaos. W ten sposób po raz kolejny mamy do czynienia z dwuznacznością, stanowiącą jeden z ważniejszych walorów ekspozycji Ewy Janus. Za przykład warto chociażby podać wykonany w brązie „Portret trumienny", manifestujący silnie motyw śmierci czy „Deseń metafizyczny".

Omnia mutantur - wszystko się zmienia

Atrakcyjność wystawy polega zatem na unikaniu jednoznacznej narracji, na stawianiu pytań. Prace nie przedstawiają czytelnej historii ani nie oferują zamkniętego zestawu symboli. Ich sens pozostaje otwarty, uzależniony od wrażliwości odbiorcy i jego gotowości do podjęcia interpretacyjnego wysiłku. Jedne mogą ewokować asocjacje z rozpadem, pozostałością lub śladem, inne (te bardziej geometryczne) — z próbą usystematyzowania doświadczenia. Są to jednak tropy, a nie definitywne rozstrzygnięcia. I w tej niedosłowności tkwi właśnie potencjał.

Vanitas et constantia - marność i stałość

Konsekwentne operowanie zbliżonymi środkami formalnymi niesie wprawdzie ryzyko pewnej monotonii, ale nie w tym przypadku. Powracające zestawienie jasnej płaszczyzny, matematycznego konturu i ciemnej struktury buduje tu spójność. „Puch i brąz" wypada zatem odczytać jako wystawę poświęconą nie tyle konkretnym przedmiotom, ile samym warunkom ich istnienia: trwałości, kruchości, strukturze i śladowi. Chyba najlepiej jej ducha oddaje „Palimpsest" (termin pochodzi z języka greckiego - palímpsēstos – „ponownie zeskrobany").
Ewa Janus w swej wizualnej wypowiedzi zaprasza widza do dialogu, do refleksji nad granicą między tym, co skonstruowane, a tym, co organiczne, między stabilnością a zmiennym, rozpadem, między obrazem a rzeczywistą przestrzenią.
Nie jest to dzieło, które odsłania swoje „ja" przy pierwszym spojrzeniu. Wymaga czasu, uważności i gotowości do pozostania w obszarze niejednoznaczności. Właśnie w tej powściągliwości, a zarazem w napięciu między delikatnością a ciężarem, ujawnia się najciekawszy wymiar artystycznego credo Ewy Janus.







fot. Paweł Szpur

reklama

WYDARZENIA

30.10. 2026 • 20:00 • Farben Lehre 40 lecie
31.10. 2026 • 20:00 • Halloween DJ Kelto
06. 11. 2026 • 20:00 • Świderski Trio
07. 11. 2026 • 20:00 • Łobaszewska & Nowak
13. 11. 2026 • 20:00 • Maja Karteczka
22. 11. 2026 • 18:00 • Michał Łangowski
28. 11. 2026 • 20:00 • Andrzejki
11. 12. 2026 • 20:00 • Depeche Mode Electro Acoustic XL
26. 12.2026 • 20:00 • 77 razy
31. 12. 2026 • 20:00 • Sylwester

Wałbrzych • Wieniawskiego 82
TEL. 606 782 694
restauracja@aproposhotel.com

% podchmielarnia
krany & butelki

APROPOS
HOTEL RESTAURACJA CLUB

apropos_walbrzych

reklama

kawa • panettone • delikatesy włoskie i bistro • focaccia • ocet balsamiczny • sery • wędliny • aperitivo • makaron • wino

finti italiani

Offerta Speciale !!!



ZAKUPY za 150zł
OLIWA GRATIS!

Oferta dostępna do 30 listopada 2026

Finti Italiani
czyli udawani Włosi,
ale **produkty autentyczne**,
wszystkie prosto z Włoch

ŚWIDNICA
Basztowa 1
660 86 68 68

finti.italiani

reklama





Archiwum Sudeckich Lęków „Poltergeist". Nocna podróż przez dawne wierzenia Sudetów w Pałacu Struga.

Czarownice, wampiry, upiory i tajemnicze zjawiska, których obawiali się dawni mieszkańcy Sudetów. Już 31 października w zabytkowym Pałacu Struga odbędzie się premiera nowej odsłony wystawy Archiwum Sudeckich Lęków "Poltergeist". To propozycja dla wszystkich, którzy chcieliby poznać mniej znaną, mroczną stronę historii regionu.

Przez stulecia mieszkańcy Sudetów żyli w świecie, w którym wiara w magię, czarownice, duchy i istoty nadprzyrodzone stanowiła część codzienności. Niewytłumaczalne wydarzenia, choroby, nieszczęścia czy nagłe zgony próbowano tłumaczyć działaniem sił, których nie można było zobaczyć ani zrozumieć. Wierzono w powracających zmarłych, obawiano się czarów, a niektóre praktyki związane z pochówkiem miały chronić żywych przed zmarłymi.

Ślady tych wierzeń zachowały się w kronikach, dawnych dokumentach i lokalnych przekazach. Co ciekawe, wiele z nich dotyczy miejscowości położonych na terenie dzisiejszego Dolnego Śląska, również w najbliższej okolicy Wałbrzycha.

Historia, która nie potrzebuje fikcji

Wystawa „Poltergeist" jest próbą przybliżenia tego niezwykłego fragmentu regionalnej historii. Jej twórcy sięgają do dawnych źródeł, aby pokazać, w co wierzyli mieszkańcy Sudetów, czego się obawiali i w jaki sposób próbowali chronić się przed zagrożeniami, które uznawali za nadprzyrodzone.

Wśród poruszanych tematów znalazły się między innymi wierzenia w wampiry i upiory, oskarżenia o czary, praktyki magiczne oraz historie istot znanych z regionalnego folkloru.

Nie chodzi jednak o przekonywanie zwiedzających do istnienia duchów czy demonów. Przeciwnie – wystawa pozwala spojrzeć na te opowieści z perspektywy historii i dawnych wyobrażeń o świecie. Pokazuje, jak silnie wierzenia i przesądy wpływały niegdyś na życie społeczności zamieszkujących nasze ziemie.

Nocne zwiedzanie z przewodnikiem

Nową lokalizacją wystawy jest zabytkowy Pałac Struga, którego historyczne wnętrza stanowią naturalne tło dla opowieści o dawnych lękach.

Uczestnicy nie będą zwiedzać ekspozycji samodzielnie. Podczas około 70-minutowego spotkania przewodnik poprowadzi grupę przez kolejne pomieszczenia, przybliżając historie zapisane w dawnych kronikach i przekazach. Narrację uzupełniają scenografia, figury przedstawiające postacie związane z dawnymi wierzeniami, projekcje, odpowiednio zaprojektowane oświetlenie oraz dźwięk. Wszystkie te elementy mają pomóc zwiedzającym wyobrazić sobie świat, w którym opowieści o czarownicach, wampirach czy powracających zmarłych traktowano z pełną powagą.

Choć wystawa ma mroczną atmosferę, jej podstawowym celem pozostaje popularyzacja historii i lokalnego folkloru. To nie typowy dom strachu, lecz niecodzienna lekcja historii przedstawiona w angażującej formie.

Kolejny projekt turystyki historycznej

„Archiwum Sudeckich Lęków" to kolejna autorska propozycja Sudety.pro, rozwijana obok organizowanych w Opactwie Krzeszów „Nocnych Poszukiwań Skarbu Berlinki".

Oba przedsięwzięcia łączy podobna idea: opowiadanie historii regionu w miejscach, które pozwalają uczestnikom lepiej poczuć atmosferę minionych czasów.

O ile krzeszowskie wydarzenie prowadzi uczestników śladami bezcennych zbiorów ukrytych podczas II wojny światowej, o tyle wystawa w Pałacu Struga przenosi ich do świata znacznie starszych wierzeń, przesądów i ludzkich lęków.

Premiera już 31 października

Pierwsze zwiedzanie wystawy w nowej lokalizacji zaplanowano na sobotę, 31 października 2026 roku, o godzinie 19:00.

Wydarzenie potrwa około 70 minut. Ze względu na narracyjny charakter zwiedzania i ograniczoną przestrzeń ekspozycji liczba uczestników jest ograniczona.

Wystawa skierowana jest przede wszystkim do dorosłych i starszych dzieci. Ze względu na tematykę oraz mroczne elementy scenografii organizatorzy zalecają rozwagę przy planowaniu wizyty z młodszymi uczestnikami.

Informacje organizacyjne:

* 31 października 2026 r., godz. 19:00
* Pałac Struga, ul. Wiejska 3, Struga
* Czas trwania: ok. 70 minut
* Cena biletu: 45 zł od osoby

Rezerwacja: zakup biletu online na www.sudety.pro

Źródło: sudety.pro

Powiat Wałbrzyski

Obwieszczenie

Starosta Wałbrzyski zawiadamia, że prowadzi postępowanie w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania za przejęcie przez Gminę Wałbrzych nieruchomości oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 16/2 (obręb 0006 Piaskowa Góra, powierzchnia 0,0042 ha). Przejęcie nastąpiło na podstawie ostatecznej decyzji Prezydenta Miasta Wałbrzycha o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej p.n. „Rozbudowa drogi gminnej nr 116819D - ulica Ksawerego Dunikowskiego w Wałbrzychu".

Stan prawny nieruchomości jest **nieuregulowany**, ponieważ brak jest danych o spadkobiercach: **Krystyny Chodygo i Stanisława Rakowskiego.**

Nieznane są również aktualne miejsca pobytu: **Katarzyny Wietschorke i Agnieszki Raczkowskiej.**

Osoby te są spadkobierczyniami po Józefie Knypsie byłym właścicielu lokalu przy **ul. Ksawerego Dunikowskiego 9/53**, z którymi związany był udział w wyżej wymienionym gruncie.

Wzywa się spadkobierców Krystyny Chodygo i Stanisława Rakowskiego do udokumentowania swoich praw oraz wszystkie osoby znające miejsce pobytu wyżej wymienionych współużytkowników do kontaktu z urzędem.

Zgłoszeń należy dokonywać w Starostwie Powiatowym w Wałbrzychu Al. Wyzwolenia 24, Wydział Administracji Architektoniczno-Budowlanej i Gospodarki Nieruchomościami, pokój 235, tel. 74 84 60 546.

Dzień 30 października 2026 r. wskazuje się jako dzień publicznego obwieszczenia. Zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a., po upływie 14 dni od tej daty zawiadomienie uważa się za skutecznie doręczone.

Niezgłoszenie się w terminie 2 miesięcy od dnia skutecznego doręczenia skutkuje przekazaniem odszkodowania do depozytu sądowego.

Zgodnie z art. 10 § 1 k.p.a., strony mogą zapoznać się z aktami sprawy i składać wnioski przed wydaniem decyzji.

Z up. STAROSTY WAŁBRZYSKIEGO
Grażyna Biały
Naczelnik
Administracji Architektoniczno-Budowlanej
i Gospodarki Nieruchomościami

Ostatnia edycja Babiego Targu® w tym roku! 28 listopada ponownie wietrzymy szafy w Galerii Świdnickiej.

Na zakończenie sezonu 2026 roku Babi Targ® zawita do Świdnicy. W sobotę, 28 listopada w godzinach 12.00-16.00, w Galerii Świdnickiej odbędzie się wydarzenie, które już od blisko 20 lat gromadzi miłośniczki i miłośników mody z drugiej ręki.



Babi Targ® to okazja, by wymienić się rzeczami, sprzedać to, czego już się nie nosi, kupić coś nowego dla siebie i spotkać ludzi, dla których moda to coś więcej niż sezonowy trend – to świadomy wybór i troska o planetę.

– Po zeszłorocznej edycji wróciłyśmy naładowane pozytywną energią. Świdniczanki i Świdniczanie świetnie przyjęli ideę Babiego Targu, więc bardzo się cieszymy, że wracamy do tego pięknego miasta – mówi Joanna Stankiewicz, organizatorka wydarzenia i dodaje: Na Babi Targ zapraszamy mieszkańców i mieszkanki nie tylko z samej Świdnicy, ale i okolicznych miejscowości. Spotkajmy się w Galerii Świdnickiej i dajmy drugie życie naszym rzeczom!

Tego dnia na Babim Targu pojawi się stoisko Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Wałbrzychu, w którym można będzie zostawić ubrania i akcesoria dla potrzebujących mieszkańców regionu.

– Rok temu po raz pierwszy gościliśmy Babi Targ w naszej galerii i widzieliśmy, jak chętnie włączyli się w niego mieszkanki i mieszkańcy Świdnicy, dlatego bez wahania zaprosiliśmy organizatorki ponownie. To wydarzenie, które odbywa się w całej Polsce, a jednocześnie świetnie wpisuje się w lokalną społeczność. Cieszymy się, że i tym razem na miejscu pojawi się lokalna organizacja pomocowa, dzięki której zebrane ubrania realnie wesprą mieszkańców i mieszkanki naszego regionu – mówi Alicja Andracka-Oleszek, dyrektor Galerii Świdnickiej.

Babi Targ® w Świdnicy to więc nie tylko okazja na jesienne porządki w szafie i znalezienie czegoś wyjątkowego, ale też szansa, by poznać sąsiadów i wspólnie zrobić coś dobrego! Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 28 listopada w godz. 12:00-16:00, w Galerii Świdnickiej przy ul. Westerplatte 29. Zapisy dla wystawiających ruszają 28 października o godz. 12:00 na stronie babitarg.com. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

źródło: www.babitarg.com



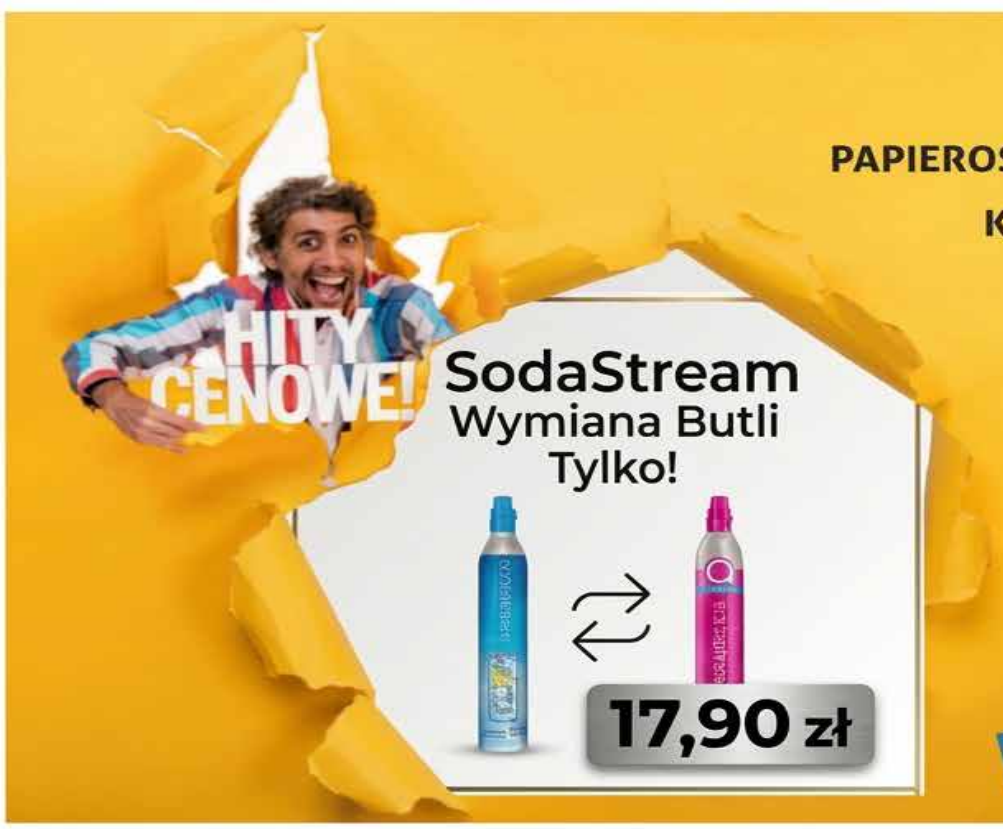






multi.sklep
multi rabat
ul. Armii Krajowej 26 | Stary Zdrój

ZROBISZ ZAKUPY
GODZINY OTWARCIA
PN-PT 7.00-18.00 SB 8.00-16.00 ND 9.00-16.00



KUPISZ
PAPIEROSY • TYTONIE • ARTYKUŁY TYTONIOWE • PRASA
KAWY • NAPOJE • SŁODYCZE • CHEMIA DOMOWA
ZABAWKI • KONFEKCJA • KOSMETYKI

CHEMIA Z NIEMIEC
ZAGRASZ W LOTTO
WYKONASZ KSERO
WYPŁACISZ GOTÓWKĘ

Wydawca: Centrum sp. z o. o., ul. Ludowa 1C,/111, 58-304 Wałbrzych
e-mail: sekretariat@30minut.pl
www.30minut.pl
Tel. 531 407 736 / e-mail: reklama@30minut.pl

Redaguje zespół: Paweł Szpur, Mariusz Nieć
współpraca: dr Agnieszka Osińska-Szpur, Jakub Zima, DobraPani, Małgorzata Szpara, Jarosław Buzarewicz

Drukarnia:
POLSKA PRESS sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec

Poglądy autorów i treści zawarte w publikacji nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy
REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ ORAZ KOLUMN AUTORSKICH